

**Studia Philosophica
Wratislaviensia**
vol. VI, fasc. 2 (2011)

PAWEŁ JARNICKI
Uniwersytet Wrocławski

Trzeci tom Fleckowski

LUDWIK FLECK, *Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa*, S. Werner, C. Zittel, F. Schmalz (red.), IFiS PAN, Warszawa 2007, ss. 418.

„Pana praca bardzo mnie zainteresowała i z pewnością jest ona naukowym dokonaniem o wysokiej randze. Chociaż nie mogę zgodzić się z Pana teoriopoznawczymi wnioskami [...], potrafię jednak docenić i uszanować bogactwo myśli, uczoność, mądrość Pana argumentów i wysoki poziom intelektualny całości” (s. 323). W ten sposób odpowiedział Ludwikowi Fleckowi w 1934 r. Moritz Schlick, przez którego lwowski mikrobiolog poszukiwał wydawcy dla swego, napisanego po niemiecku, *opus magnum*. „Schlick nie mógł jednak znaleźć w Wiedniu odpowiedniego wydawcy dla książki Ludwika Flecka. Została ona opublikowana w 1935 r. w [...] Bazylei” (s. 324). „Okna były zabite deskami w całym bloku, tak, że w laboratorium musieliśmy pracować przy sztucznym świetle. Poza oknami laboratorium znajdowało się podwórko, na którym wykonywano wyroki śmierci przez rozstrzelanie. W niektóre dni było 30–50 ofiar” (s. 354). Ten obraz uczonego pracującego w laboratorium, zza którego zabitych deskami okien słychać strzały — z pewnością nie tylko strzały — to tylko fragment relacji Flecka z Auschwitz.

Trzecie już w Polsce, zbiorcze wydanie tekstów polskiego bakteriologa i teoretyka nauki — które ukazało się rok po opublikowaniu w Lublinie pism „z filozofii poznania”¹ — zawiera nie tylko teoretyczne artykuły, ale i, jak głosi podtytuł recenzowanego tomu, rozmaite „świadectwa”, które dają możliwość bliższego zapoznania się z dramatycznymi kolejami życia Ludwika Flecka. Tom przygotowany został przez trzyosobowy zespół: dwu Niemców, Clausa Zittla i Floriana Schmalza, oraz Polkę, Sylwię Werner, i, choć wydany w Polsce przez IFiS PAN, to dofinansowany został przez wiele niemieckich instytucji oraz Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej. Z tych między innymi względów będę przezywał ten tom — za Wojciechem Sadym, który określił go tak w którejś konwersacji ze mną — „tomem niemieckim”².

¹ L. Fleck, *Psychosocjologia poznania naukowego. „Powstanie i rozwój faktu naukowego” oraz inne pisma z filozofii poznania*, Z. Cackowski, S. Symotiuk (red.), Lublin 2006.

² Wydawnictwo Suhrkamp zapowiadało na swojej witrynie internetowej analogiczną pozycję — L. Fleck, *Denkstile und Tatsachen. Gesammelte Schriften und Zeugnisse Herausgegeben* — na marzec

W recenzji tomu lubelskiego³ wyróżniłem dwa przedmioty recenzji. Podobnie będzie i tutaj: 1) działania i zaniechania redaktorów oraz 2) treść tekstów składających się na tom. W pierwszej części najpierw **1a)** omówię kompozycję tomu, następnie **1b)** skomentuję wstęp redaktorów, by przejść do **1c)** krótkiego porównania tłumaczeń i **1d)** kwestii edytorskich. Charakter tego tomu nie pozwala jednak na tak ścisłe oddzielenie pierwszego od drugiego, punkt drugi będzie więc uzupełnieniem tego, co nie zostało powiedziane w trakcie omawiania pierwszego.

1a) Recenzując tom niemiecki, nie sposób nie odnosić się do tomu lubelskiego, gdyż mamy tu do czynienia z niecodzienną sytuacją, gdy w odstepie roku ukazują się dwa zbiorowe wydania jednego autora. Choć w tomie niemieckim nie przedrukowywano po raz kolejny polskiego tłumaczenia *Powstania i rozwoju faktu naukowego* (ambicją redaktorów nie było opracowanie „pism zebranych”), dzięki czemu znalazło się miejsce na materiały archiwalne, to jednak w obu tomach powtarza się aż dwanaście artykułów Flecka i dwa teksty polemiczne Tadeusza Bilikiewicza. Niemał 45% więc z 418 stron⁴ to przedruk tekstów, które ukazały się rok wcześniej w tomie lubelskim. Dziewięć z nich to przedruki tekstów polskich, trzy to artykuły przetłumaczone po raz drugi przez Sylwię Werner.

Siłą rzeczy w takiej sytuacji nasuwa się pytanie: czy był sens po raz drugi drukować to samo? Czy nie należało zrezygnować z przedrukowywania tych tekstów i stworzyć tom, co prawda skromniejszy, ale dopasowany do aktualnych realiów wydawniczych w Polsce? Powstał bowiem tom, który byłby idealnym uzupełnieniem wydania *Powstania i rozwoju faktu naukowego* z 1986 r.⁵ Takie było najpewniej słuszne zamierzenie redaktorów. Ukazał się jednak wcześniej tom lubelski. Chyba byłoby lepiej zrezygnować z dublowania tych dziewięciu polskich artykułów (poprzestać ewentualnie na zamieszczeniu tłumaczeń, jeśli już były gotowe i redaktorzy uważali je za lepsze od poprzednich), a dołożyć więcej materiałów o charakterze biograficznym i stworzyć tom w pełni oryginalny oraz, jak chcą redaktorzy we wstępie, obrazujący „kontekst kulturowy” twórczości Flecka (s. 35). Prace obu zespołów prowadzone były z pewnością równocześnie, jednak redaktorzy niemieckiego tomu zdążyli już odnotować we wstępie i bibliografii ukazanie się tomu lubelskiego. Mimo to nie zdecydowali się na zmianę kształtu wydawnictwa.

Trzy części, z jakich składa się tom, opatrzone są z jednej strony *Wstępem* oraz kalendarium *Ludwik Fleck: Życie i dzieło*, z drugiej *Bibliografią prac Ludwika Flecka*. Kalendarium jest rzeczą niezwykle cenną, pozwoli uporządkować podstawowe informacje biograficzne⁶. Również przedruk bibliografii wszystkich prac (nie tylko teoretycznych) Flecka należy ocenić wysoko, gdyż ostatnia taka pozycja drukowana w Polsce liczy przeszło 70 pozycji mniej, powstała bowiem w 1978 r., gdy badania nad spuścizną Flecka dopiero się rozpoczynały⁷.

2010 r.; obecnie zapowiedź przesunięto na styczeń 2011 r. W tej zapowiedzi w zespole brakuje już Floriana Schmaltza.

³ Przyczyny nazwania tego tomu (przyp. 1) tomem lubelskim opisałem w: *Nowe wydanie prac Ludwika Flecka z teorii poznania*, rec.: L. Fleck, *Psychosocjologia poznania naukowego*, „Studia Philosophica Wratislaviensia” 3 (2008), nr 1.

⁴ Dokładnie 173, a jeśli dodać przedrukowane i tu teksty Bilikiewicza, 186.

⁵ L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*, tłum. M. Tuskiewicz, Lublin 1986. Zob. też P. Jarnicki, *O pierwszym zbiorowym wydaniu pism teoretycznych Ludwika Flecka i początkach recepcji jego koncepcji w Polsce*, „Przegląd Filozoficzny” (2009).

⁶ Najbardziej aktualny, oparty na materiałach zebranych we Fleck Archive w Zurychu, esej biograficzny wydany w Polsce napisała K. Leszczyńska, *Ludwik Fleck — zapomniany filozof*, „Midrasz” 1 (2007).

⁷ Historię bibliografii prac Flecka omawiam szczegółowo w dalszej części tej recenzji.

Tytuły trzech części brzmią: I — *Epistemologiczne i naukowo-teoretyczne prace Ludwika Flecka*⁸, II — *Spory i dyskusje*, III — *Materiały biograficzne*. Taki układ tomu jest ciekawy, jednak niecisły. Większość materiałów z części drugiej ma charakter teoretycznonaukowy, jeden czysto biograficzny. Ograniczenie się do dwu części (o zakresie przedmiotowym I i III) umożliwiłoby przedrukowanie tekstów „teoretycznych” w porządku chronologicznym, a w konsekwencji ułatwiło czytelnikowi śledzenie rozwoju teorii Flecka. W części I porządek taki nie został zachowany. O ile — podaję tu tylko teksty względem tomu lubelskiego nowe — artykuły *Współczesne pojęcie zakażenia i choroby zakaźnej* (1930) i *O pojęciu gatunku w bakteriologii* (1931) wpisują się w szereg, o tyle *Zjawisko leukergii* (1948), *Dwadzieścia trzy miliardy ośmiornic na straży naszego zdrowia* (1952), *Serologiczne dowody ewolucji* (1958), *W pracowniach polskich uczonych* (1957), *O czarach, znachorach i lecznictwie* (1955) — w takim porządku — umieszczone zostały po ostatnim tekście Flecka z 1960 r. Układ 10 pierwszych pozycji jest więc chronologiczny, ale dalej już przypadkowy. Jednak przedrukowanie tych mniejszych i nie wyłącznie teoretycznonaukowych, ale też prostych, medycznych i popularnonaukowych tekstów będzie na pewno pomocne w zrozumieniu tego, z czym większość czytelników Flecka może mieć problem — antygenów, amboreceptorów itd., o których ten bardzo przystępnie opowiada.

Część drugą uporządkowano według nazwisk polemistów i zachowując chronologię — Fleck kontra — kolejno — Dąbska, Bilikiewicz, Tomaszewski, Kielanowski, Bałachowski (ostatnia polemika to materiał czysto biograficzny). W wypadku polemiki z Dąbską redaktorzy tomu niemieckiego uzupełnili brak tomu lubelskiego, w którym co prawda przedrukowano tekst polemiczny Flecka, ale zapomniano o przedrukowaniu tekstu Dąbskiej, w którym ta zaczęła Flecka. Zapewni to łatwość przesledzenia całości tego sporu. Polemika z Bilikiewiczem została tu przedrukowana po raz trzeci (znalazła się też w wydaniu *Powstania... z 1986 r.*). Pozostałe trzy polemiki to nowości.

Część trzecia w układzie kolejno *Listy*, *Zeznania i sprawozdania*, *Opinie i oświadczenia*, *Wspomnienia o Ludwiku Flecku* nie budzi poważniejszych kompozycyjnych zastrzeżeń i zawiera wiele interesujących „świadczeń”, których przykładowe fragmenty przytoczyłem w pierwszym akapicie tej recenzji.

1b) Tom otwiera wstęp nieporównanie ciekawszy i bardziej aktualny niż ten w tomie lubelskim. Trzeba też przede wszystkim docenić ogrom pracy, jaką wykonali redaktorzy, przeszukując archiwa w Warszawie (PAN, Instytut Matki i Dziecka, Główna Biblioteka Lekarska, Żydowski Instytut Historyczny, Centralne Archiwum Wojskowe), Wrocławiu (Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Akademia Medyczna, Uniwersytet Wrocławski), Lublinie (Akademia Medyczna), Oświęcimiu (Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau), Krakowie (Archiwum Państwowe, Biblioteka Naukowa PAU, PAN), Jerozolimie (Yad Vashem), Bremie (Archiv der Stiftung für Sozialgeschichte des 20. Jahrhunderts), Amsterdamie (Wiener Kreis Stichting), Bazylei (Archiv für Zeitgeschichte); skorzystali z archiwum Thomasa Schnellego i innych jeszcze materiałów dostępnych w internecie.

⁸ Stworzono w tym tytule dziwny neologizm „naukowo-teoretyczne” — pewnym uzasadnieniem mógłby być fakt, że w tej części znajdują się również medyczne, więc naukowe, teksty Flecka, ale w dalszej części redaktorzy konsekwentnie używają przymiotnika „naukowo-teoretyczny” w znaczeniu „teoretycznonaukowy” (czyli przymiotnika pochodzącego od „teorii nauki”). Na s. 13 rozpoczyna się podrozdział *Wstępu*, który omawia *Naukowo-teoretyczne poglądy Ludwika Flecka*; a dalej czytamy: „Relatywizm teoriopoznawczy i społeczną zależność od nauki Fleck przypisuje jeszcze tutaj wyłącznie medycynie. Najpierw więc w ramach kontrprojektu rozwija swoje naukowo-teoretyczne idee podstawowe jako [...] obiektywny, naukowo-przyrodniczy styl myślowy, później posuwa się dalej i rozszerza swoje przekonania, zdobyte w obrębie medycyny, na inne nauki przyrodnicze” (s. 19). Jest to „polski” przymiotnik utworzony według zasad niemieckiego słowotwórstwa.

Skoro Fleck forsował pogląd, że czynniki społeczne i kulturowe wpływają na treść nauki, próba zredagowania tomu w sposób pozwalający przesledzić ewolucję jego poglądów na społeczno-kulturowym tle („rozwój myślowy w kontekście jego czasów”) byłaby pełnym szacunku ukłonem w stronę Flecka (a nie brązownictwem, jak to się czasem zdarza). Taki wydaje się zamysł redaktorów. Szkoda tylko, że nie mamy tu materiałów biograficznych sprzed drugiej wojny, bo to pozwoliłoby faktycznie ukazać „kontekst jego czasów”. Jedyne dwa listy z korespondencji Flecka ze Schlickiem pochodzą z 1934 r. Deklarowane zamierzenie jest więc raczej przedstawienie „kontekstu czasów”, gdy jego teoria już się nie rozwijała, co znowu nie ujmuje wartości zamieszczonych w tomie materiałów.

W pierwszym podrozdziale wstępu (*Pośmiertna sława Ludwika Flecka*), po szkicowym zarysie dotychczasowej polskiej (i światowej) recepcji oraz opisie kolei wydań pism Flecka, redaktorzy piszą o „niezachwianym” dziś dążeniu do sformułowania „radikalnej konstruktywistycznej teorii nauki”, niezachwianym, pomimo „*tzw. science wars*” z lat 90. (określenie w Polsce nie tak powszechne — chodzi o *tzw. sprawę Sokala itp. ekscesy*⁹), by przedstawić Flecka jako „jednego z pierwszych”, który rozpoznał „ową socjokulturową zależność nauki”¹⁰ (s. 10) i przytaczają cytaty z Flecka, by uwydatnić wątek („głoszone przez niego hasło”), który dziś uznajemy za konstruktywistyczny: „W przyrodoznawstwie, tak jak w sztuce, nie ma żadnej innej wierności naturze niż wierność kulturze” (s. 10). Konstruktywistyczna wykładnia narzuca się dziś najsilniej i wydaje się najbardziej urzekająca, z tego względu określiłem ten wstęp jako bardziej aktualny¹¹. Następnie redaktorzy wyróżniają trzy fazy recepcji prac Flecka, z których druga miała miejsce w latach 80. XX w. i zdominowało ją zestawianie pomysłów Flecka z teorią paradygmatów Kuhna. Można by tu dodać, że uznawany też był za prekursora socjologii wiedzy — to chyba drugi, nie zawsze tożsamy z pierwszym, najważniejszy wątek tej fazy recepcji. Trzecia faza trwa obecnie, „po postmodernistycznym *cultural turn* [...] w obrębie teorii nauki” (s. 10) — redaktorzy wspominają o międzynarodowych konferencjach (2005/2006) fleckowskich i o powstaniu Centrum Ludwika Flecka w Zurychu.

W drugim podrozdziale (*Naukowo-teoretyczne poglądy Ludwika Flecka*) na pięciu stronach bardzo zgrabnie i zwięźle przedstawiają jego poglądy teoretycznonaukowe: najważniejszą problematykę jego twórczości i terminologię. Zaletą jest to, że mówi się tu prawie językiem Flecka. Prawie, bo jest to świetne przybliżenie jego koncepcji w interpretacji konstruktywistycznej — „kultura” i „komunikacja” są najczęściej pojawiającymi się poza cytatami terminami¹²: *kontekst kulturowy; procesy komunikacyjne; rzeczywistość kulturowa; samoautoryzujący się*¹³ styl myślowy; idee przewodnie specyficzne dla danej kultury; zmienne czasowo i kulturowo wyobrażenia o „nauce”; wewnątrz kolektywna *komunikacja* myślowa; różne formy *komunikacji*; poznanie naukowe jest *kulturowo* względne; jak nauka się *komunikuje*. Konstruktywistycznie zorientowani redaktorzy nie ukrywają też „antyrelatywistycznej skłonności Flecka, która w dzisiejszych postmodernistycznych interpretacjach jego teks-

⁹ Por. P. Jarnicki, *Metafora i polityka. Dwa aspekty sprawy Sokala*, [w:] *Obserwacja systemu i badania empiryczne*, B. Balicki et al. (red.), Wrocław 2006 („Wiedza o literaturze z punktu widzenia obserwatora” 2).

¹⁰ Tu chyba drobny błąd — cytaty brzmi: „socjokulturową zależność od nauki”.

¹¹ Zaznaczę tylko, że bardziej radykalni konstruktywiści odcinają się od postmodernistycznego *cultural turn*, z którym zdają się sympatyzować redaktorzy tomu.

¹² Fleck często używał pojęcia kultury, pojęcia komunikacji rzadziej (pisał raczej o „wymianie” i „krażeniu myśli”).

¹³ Wydaje się, że chodzi tu o tę cechę (wstęp jest tłumaczeniem z niemieckiego), którą w Polsce przyjęło się w tekstach konstruktywistycznych oddawać jako „autopojetyczność”.

tów rzadko jest podejmowana” (s. 17–18), a która z grubsza polega na tym, że w stosunku do postulowanej przez siebie teorii Fleck zdaje się mieć nadzieje realistyczne (pomimo uznawania relatywności wszystkich pozostałych). Podsumowując ten podrozdział, redaktorzy realizują jeden z toposów recepcji Flecka, topos zapomnianego filozofa, tu na dodatek zapomnianego „w swoim własnym kraju” — „jeden z najpotężniejszych i najbardziej znaczących polskich teoretyków nauki — musi zostać odkryty” (s. 13) w Polsce, do czego oczywiście przyczyni się ten tom. Trzeba już uznać ten topos za przestarzały, przypuszczalnie redaktorzy posłużyli się nim z rozpędu, zapoznając, że jego realizacja w takim kontekście nie będzie przejawem skromności. O tym, co napisano o Flecku w Polsce, można mieć zdanie gorsze lub lepsze, ale napisano już o nim całkiem sporo¹⁴.

W trzecim podrozdziale (*Droga myślowa Ludwika Flecka*) redaktorzy starają się sprobematyzować ewolucję teorii Flecka, co w Polsce do tej pory było dość zaniedbywane, przypuszczalnie ze względu na utrudnienia związane z brakiem wydań zbierających jego teoretyczne pisma. Z pewnością i tom recenzowany, i lubelski wywołują takie opracowania. O ewolucji polegającej na przejściu od opisu specyfiki poznania medycznego (*O niektórych swoistych cechach myślenia lekarskiego*) do ekstrapolacji terminologii z filozofii medycyny¹⁵ na pozostałe nauki w drugim tekście Flecka (*O kryzysie „rzeczywistości”*) pisał w Polsce w połowie lat 90. D. Zienkiewicz¹⁶. Mowa więc była o pierwszym (1927) i drugim (1929) tekście Flecka, między którymi zaszła wyraźna zmiana. Redaktorzy mówią natomiast o pięciu „fazach” teoretycznej twórczości Flecka. Trzeba się tu jednak poskarżyć, że rozbudzone w czytelniku nadzieje nie zostają zaspokojone, gdyż owe fazy nie zostają wyraźnie wyodrębnione (gdzieś też, wydaje się, umyka redaktorom okres tużpowojenny). W obu interpretacjach (Zienkiewicza i redaktorów) panuje zgoda co do charakteru pierwszej zmiany, redaktorzy temu jednak gdzie indziej widzą motywację Flecka: „Decydującym bodźcem do tego poszerzenia [wspomnianej ekstrapolacji] był nie tyle artykuł Kurta Riezlera, na który tekst Flecka jest prawdopodobnie odpowiedzią, ile artykuł [...] Nilsa [Nielsa] Bohra” (s. 19), do którego Fleck odwołuje się również później. Redaktorzy sięgnęli więc do tekstów, które Fleck cytuje i wskazali na inny jeszcze artykuł Schrödingera, który, jak przypuszczają, stanowi inspirację dla, jeśli dobrze odczytuję tę implicytną periodyzację, tekstu z trzeciej fazy (*O obserwacji naukowej i postrzeganiu w ogóle*), opublikowanego w 1935 r.

I tu ta periodyzacja się załamuje, bo następnie twierdzą, że „po 1935 r. pogłębiła się u Flecka tendencja do uogólniania w swojej teorii poznania”¹⁷. Przed tą cezurą powstały natomiast jeszcze *Jak powstał odczyn Bordet-Wassermanna i jak w ogóle powstaje odkrycie naukowe* (1934) oraz książka Flecka, której wstęp (te zawsze pisze się na końcu) podpisany został „w lecie 1934”. Uważam, że ta tendencja do uogólniania dotyczy całego okresu 1934–1936, gdyż praca nad tekstami wydanymi w tym czasie przebiegała równolegle — róż-

¹⁴ Zob. bibliografię *Prace o filozofii i socjologii nauki Flecka po polsku*: <http://fleck.umcs.lublin.pl>.

¹⁵ W przypisie 14 do wstępu redaktorzy sceptycznie podchodzą do przypuszczeń Ilany Löwy co do znajomości prac Flecka powstałych w tzw. Polskiej Szkole Filozofii Medycyny. Uważam, że nawet jeżeli Fleck nie cytuje jej przedstawicieli, nie znaczy to, że ich teorie były mu obce. Nie zapominajmy, że Fleck studiował w Lwowie. Czy można twierdzić, że skoro współczesny filolog nie cytuje polskich strukturalistów, ich teorie nie ukierunkowały jego teoretycznych zainteresowań i poglądów?

¹⁶ D. Zienkiewicz, *Droga L. Flecka od teorii poznawania do teorii poznania*, [w:] *Osobliwości przedmiotowo-metodologiczne w nauce*, J. Such, M. Szcześniak (red.), Poznań 1996; później też pisałem o tym w: P. Jarnicki, *Metafora, patologia, teoria nauki*, [w:] *Anatomia dyskursu*, B. Balicki, B. Ryż, E. Szczerbuk (red.), Wrocław 2008 („Wiedza o literaturze z punktu widzenia obserwatora” 3); *idem*, *Fleck a metafory*, [w:] *Wzorce postrzegania rzeczywistości w nauce i społeczeństwie*, B. Płonka-Syroka (red.), Warszawa 2008.

¹⁷ Czy nie powinno być „tendencja do uogólniania swojej teorii poznania”?

nice w datach wynikają z cyklu wydawniczego, a różnice w treści są na tyle mało znaczące, że najbardziej prawdopodobne, że opracowywał je po prostu na potrzeby różnych czasopism (filozoficznych i medycznych) i różnych audytoriów, po polsku i po niemiecku. Następnie autorzy piszą o „reobiektywizacji jego teorii poznania” (s. 22), która miała nastąpić po wydaniu książki jako reakcja na próby wchłonięcia jego koncepcji przez styl ówczesnej niemieckiej nauki — co objawiało się w recenzjach książki — dlatego Fleck „był zmuszony mocniej zaakcentować normatywny lub przynajmniej bardziej ogólny punkt widzenia” (s. 23) i odżegnywać się od relatywizmu. Czy Fleck osłabił swoje radykalne stanowisko? Wydaje się, że tylko odpierał zarzuty o relatywizm. To, że odżegnywał się od relatywizmu, argumentował w Polsce B. Dziobkowski, wynikało z dość powszechnego przekonania, iż relatywizm uprawomocnia totalitaryzmy¹⁸, nie wydaje się jednak, by Fleck w swych przedwojennych polemikach i powojennych tekstach łagodził swoje poglądy. Skłaniam się ku pogładowi, że po szczytowym okresie teoretycznonaukowej twórczości (lata 1934–1936) Fleck nie zmienił już swojej koncepcji, ale starał się ją po prostu albo bronić, albo doprecyzowywać, albo próbował po raz kolejny wprowadzić ją w szerszy obieg. Mówienie o pięciu fazach implikuje, jak sądzę, czterokrotną zmianę. Z pewnością ze względu na chronologię i charakterystykę można mówić o sześciu okresach, gdzie dwa przejścia między trzema pierwszymi okresami cechuje zmiana: a) 1927 r. — opis specyfiki poznania lekarskiego, b) 1929 r. — ekstrapolacja tej specyfiki na inne nauki, c) lata 1934–1936 — szczytowy okres teoretycznej twórczości, czas dopracowywania i uogólniania swojej teorii, d) lata 1938–1939 — czas polemik z Dąbską¹⁹ i Bilikiewiczem, e) lata 1946–1947 — powojenne próby spopularyzowania swojej teorii w Polsce, f) 1960 r. — ostatni napisany w języku angielskim tekst mający na celu wprowadzenie teorii w obieg światowy.

Czwarty, obszerny podrozdział *Biografia Ludwika Flecka*, rozpoczyna zdanie, które może wprawić polskiego czytelnika w długotrwałe osłupienie: „Ludwik Fleck urodził się 11 lipca 1896 r. we Lwowie, w należącej wówczas do Polski Galicji Wschodniej”. Za tego kalibru błędy należałoby chyba obwinić też wydawnictwo — wcale przecież nie pierwsze lepsze, bo IFiS PAN — które pozwoliło sobie coś takiego wydrukować. Kropka. W dalszej części omawiana jest edukacja, kłopoty z zatrudnieniem na Uniwersytecie we Lwowie (w sumie przed wojną tylko dwa lata), stypendium w 1927 r., które pozwoliło na wyjazd do Wiednia, więcej miejsca poświęcają redaktorzy pobytowi Flecka w getcie i obozach koncentracyjnych oraz związanym z tym wydarzeniem (produkcja szczepionki, akcja sabotażowa), wspominają o oskarżeniu o umyślne udzielenie informacji, które miało spowodować kolejne eksperymenty na ludziach w obozie. Na zarzuty te Fleck odpowiedział dopiero po emigracji do Izraela. (Jego odpowiedź nie została wówczas w Polsce opublikowana i po raz pierwszy przedrukowana była w recenzowanym tomie). Wśród powojennych wydarzeń odnajdujemy jeszcze kilka faktów, do tej pory w Polsce nieznanymi, poznajemy między innymi prawdziwe powody emigracji państwa Flecków (oficjalnie względy rodzinne — syn wyjechał do Izraela w 1945 r.) — nasilający się w Polsce antysemityzm i choroba Flecka, który „po pierwszym zawale serca [...] dowiedział się, że rak opanował jego węzły chłonne” (z korespondencji

¹⁸ B. Dziobkowski, *Ludwik Fleck — czy kryzys tożsamości nauki?*, „Colloquia Communia” 3 (2000), s. 213.

¹⁹ Tom lubelski zawiera błąd bibliograficzny (s. 330) w datowaniu artykułu Flecka *W sprawie artykułu p. Izydory Dąbskiej* — zamiast roku 1938 podaje rok 1937. Błąd ten i mnie zdarzyło się powtórzyć w recenzji tomu lubelskiego, a tom lubelski najprawdopodobniej powtarza ten błąd za bibliografiami opracowanymi przez T. Schnellego, który i w 1986, i w 1982 r. podaje ten artykuł pod pozycją 1937a. O bibliografiach obszerniej w dalszej części tekstu.

zawartej w tomie wynika, że do końca ukrywał ten fakt przed żoną, co jedna z jego współpracownic uważa za bohaterские).

Ostatnia część *Wstępu* nosi tytuł *O spuściznie Flecka i niniejszej publikacji*. Redaktorzy opowiadają historię przekazania przez Flecka praw do spuścizny Marcusowi Klingbergowi, który okazał się szpiegiem ZSRR i w 1983 r. został aresztowany. Z Klingbergiem „zaaresztowana” została spuścizna Flecka. Tu redaktorzy nie podejmują tego wątku, ale 1) Klingberg po odbyciu dwudziestoletniej kary, twierdzi, że izraelskie służby nie wszystko z tej spuścizny zwróciły²⁰, 2) Fleck w wywiadzie dla „Trybuny Ludu” w roku 1957 zapowiadał, że pracuje nad drugim tomem *Powstania i rozwoju faktu naukowego*²¹. Niewykluczone więc, że badacze Flecka coś jeszcze w przyszłości zaskoczą.

1c) W tomie znajdziemy trzy tłumaczone artykuły Flecka, dwa niemieckojęzyczne (1929, 1935) i jeden angielskojęzyczny (1960)²². Porównawszy pierwsze akapity tłumaczeń niemieckojęzycznych artykułów (tom niemiecki — Sylwia Werner, tom lubelski — Wierczyśław Niemirowski) oraz niemieckich oryginałów, można mieć nadzieję, że oba tłumaczenia są równie dobre, a różni je przede wszystkim styl.

Choć są drobne różnice — dwa przykłady: Niemirowski przetłumaczył „Nervenmänner” i „Adermänner”²³ jako „specjalistów od układu nerwowego lub naczyniowego”, co sprawiło, że zdanie to straciło zdroworoządkowy sens: „W książkach do anatomii z XVII i XVIII w. odkryć można specjalistów od układu nerwowego lub naczyniowego, dysponujących precyzyjną obrazowością, jakiej na próżno szukalibyśmy we współczesnych podręcznikach” (tom lubelski, s. 209). To samo zdanie w tłumaczeniu Werner brzmi już spójnie: „W książkach do anatomii z XVII i XVIII w. można znaleźć odzwierciedlenia postaci przedstawiających układ nerwowy i naczyń krwionośnych o wręcz cudownej obrazowości, których daremnie można by szukać w nowych podręcznikach” (tom niemiecki, s. 143). W drugim tekście oryginalne, bardzo często w recepcji Flecka cytowane, zdanie: „Denn Naturwissenschaft ist die Kunst, eine demokratische Wirklichkeit zu formen und sich nach ihr zu richten, — also von

²⁰ M. Rapoport, *The Greatness of Ludwik Fleck*, Haaretz.com, 10 lutego 2005 (<http://www.haaretz.com/hasen/pages/ShArt.jhtml?itemNo=538917>).

²¹ „Jeszcze do jednego muszę się przyznać: zajmuję się metodologią nauk przyrodniczych i przygotowuję obszerną pracę z tej dziedziny. Będzie to drugi tom dzieła, którego tom pierwszy wydałem w 1935 w Szwajcarii” (s. 208).

²² W *O kryzysie „rzeczywistości”* następująca ciekawostka — tekst w tomie niemieckim ma cztery (końcowe), a w lubelskim siedem (dolnych) przypisów, w oryginale tylko 4 (dolne), 8 natomiast (końcowych) w wydaniu z tomu *Erfahrung und Tatsache: Gesammelte Aufsätze* (red. L. Schäfer, T. Schnelle, Suhrkamp 1983). Przypisy w tomie niemieckim są dokładnym powieleniem zapisu przypisów w oryginalnym tekście z 1929 r. Redaktorzy *Erfahrung und Tatsache* ujednolicił zapis przypisów, decydując się na formę przypisów końcowych, czyli wstawki w tekście bezpośrednio po cytacie typu „(Bohr, Naturwiss. 1928, H. 15)” zamienili na współczesną formę, rozszyfrowując skrót nazwy czasopisma, dając inicjał imienia i tytuł artykułu oraz, dokładniej niż Fleck i zgodnie z dzisiejszym zwyczajem, zlokalizowali przytaczane przez niego cytaty (rocznik, strony). (Tom lubelski stara się powtórzyć przypisy za *Erfahrung und Tatsache*, jednak jeden przypis, który ma tam nr 5, w tomie lubelskim zniknął). Z edytorskiego punktu widzenia, pracy redaktorów kosztowałoby to niewiele, a efekt byłby zdecydowanie lepszy, gdyby i te cytaty zlokalizować dokładnie. Jest to zaniechanie o tyle dziwne, że w wypadku drugiego niemieckiego artykułu Flecka widać, że redaktorzy w przygotowanie tomu włożyli sporo pracy, gdyż znacznie lepiej jakości są reprodukcje rycin, co pozwala faktycznie zaobserwować na nich to, o czym Fleck pisze. W tomie niemieckim zlokalizowano ponadto źródła poszczególnych rycin (Fleck podawał tylko nazwisko), czego nie zrobiono w tomie lubelskim.

²³ L. Fleck, *Zur Frage der Grundlagen der medizinischen Erkenntnis*, „Klinische Wochenschrift” 14 (1935), nr 35, s. 1258b.

ihr umgeformt zu werden”²⁴ Werner przetłumaczyła, zgubiwszy stronę bierną w ostatnim zdaniu: „Nauki przyrodnicze są bowiem sztuką kształtowania demokratycznej rzeczywistości i postępowania według niej — a więc przekształcania przez nią”²⁵ (tom niemiecki, s. 63); co nie umknęło Nimirowskiemu: „Gdyż nauki przyrodnicze są sztuką formowania demokratycznej rzeczywistości i kierowania się według niej — a więc bycia przez nią przekształcanym” (tom lubelski, s. 181).

Co innego pokazuje porównanie kilku akapitów różnych tłumaczeń angielskojęzycznego tekstu Flecka i oryginału. Mamy tłumaczenie Wojciecha Sadego (tom lubelski) i Sylwii Werner (tom niemiecki). Jako podstawę przekładu w obu przypadkach podaje się *Crisis in Science* wydrukowany w 1986 r. w zbiorze *Cognition and Fact*. Dysponuję ponadto jeszcze jednym polskim tłumaczeniem dokonany przez Dariusza Zienkiewicza w 1987 r., którego podstawą, z racji tego, że angielski oryginał nie był w Polsce wówczas dostępny, było niemieckie tłumaczenie z 1983 r. ze zbioru *Erfahrung und Tatsache*²⁶. (List informujący o przyjęciu tego tłumaczenia do druku redakcja „Colloquia Communia” wysłała 18 stycznia 1989 r.; planowany fleckowski numer tego czasopisma nigdy się jednak nie ukazał²⁷). Ostatnie tłumaczenie ma wartość historyczną — jest tłumaczeniem tłumaczenia dokonany w innych realiach przez młodego magistranta — naprowadza ono na pewien trop w porównywaniu tłumaczenia Werner i Sadego.

Pierwsze zdanie: „There is no doubt that science is becoming a servant of politics and industry, to the great detriment of its cultural mission”²⁸ u Werner brzmi: „Nie ma wątpliwości, że nauki przyrodnicze stały się pomocnicą polityki i przemysłu, co ich misji kulturalnej przynosi dużą szkodę” (tom niemiecki, s. 185), u Zienkiewicza: „Jest niewątpliwe, że nauka stała się prawą ręką polityki i przemysłu, ku wielkiej szkodzie jej kulturowej misji”, u Sadego: „Nauka ponad wszelką wątpliwość staje się służebnicą polityki i przemysłu, co w wielkiej mierze niweczy jej misję kulturową” (tom lubelski, s. 324). Różnica dotyczy przede wszystkim dwu kwestii — użytego czasu oraz odpowiedników angielskiego „servant”²⁹. Widzimy tu zgodność tłumaczenia Zienkiewicza i Werner, oboje użyli czasu przeszłego dokonanego, a odpowiedniki „servant” mają pozytywne konotacje. Inaczej jest u Sadego, który zastosował — właściwy — czas terażniejszy w aspekcie niedokonany; również konotacje „służebnicy” są, jak w oryginale, negatywne, co zresztą współgra z dalszą treścią akapitu, gdzie Fleck ubolewa nad tym, że naukowcami rozporządzają politycy i przemysłowcy. „This happens not only because some modern scientific activities require large resources”. U Werner

²⁴ L. Fleck, *Zur Krise der 'Wirklichkeit'*, [w:] *idem, Erfahrung und Tatsache*, L. Schäfer, T. Schnelle (red.), Frankfurt am Main 1983, s. 54.

²⁵ W języku polskim czasownik „przekształcać” wymaga obiektu tej czynności.

²⁶ Różnie tłumaczy się tytuł tego tekstu. Sady: *Kryzys w nauce. Ku nauce wolnej i bardziej ludzkiej*. Werner: *Kryzys w naukach przyrodniczych. Ku naukom przyrodniczym wolnym i bardziej ludzkim*. Zienkiewicz: *Kryzys w nauce. Ku wolnym i humanitarnym naukom przyrodniczym*. Różnice w pierwszej części tytułu polegają więc na różnym wyborze odpowiednika „science” — „nauka” lub „nauki przyrodnicze”. Większy kłopot sprawia druga część tytułu, której nie ma w zbiorze z 1986 r. (tu tytuł brzmi po prostu *Crisis in Science*), w zbiorze *Erfahrung und Tatsache* z 1983 r. tytuł brzmi: *Krise in der Wissenschaft. Zu einer freien und menschlichen Naturwissenschaft*. O drugiej części tego tytułu pisałem w *Antytotalitarne motywy twórczości Ludwika Flecka* („Antropologia Wiedzy”, B. Płonka-Syroka (red.), [w druku]).

²⁷ Elektroniczny list od D. Zienkiewicza z dnia 20 maja 2009 r.

²⁸ *Crisis in Science*, w zbiorze: *Cognition and Fact*, s. 153.

²⁹ Można by jeszcze zwrócić uwagę, że mało kto dziś w języku polskim używa przymiotnika „kulturalny” w tym znaczeniu, dziś większość użytkowników języka polskiego używa w tym znaczeniu przymiotnika „kulturowy” (Fleck stosował jeszcze to słowo w pierwszej formie).

„resources” oddane są jako „środki finansowe”, u Zienkiewicza „fundusze”, u Sadego „środki materialne”. Znow zgodność między tłumaczeniem Zienkiewicza i Werner, oba tłumaczenia ograniczają „resources” do pieniędzy, podczas gdy angielskie znaczenie obejmuje również „zasoby naturalne”. Wybór Sadego obejmuje oba znaczenia. To wszystko niuans, jednak takie trzy zgodności zmuszają filologa do wysunięcia hipotezy, że tłumaczenie Werner nie jest oparte na angielskim oryginale, ale na niemieckim przekładzie³⁰. W drugim akapicie „gap” to „przepaść” i u Werner (tom niemiecki, s. 185), i u Zienkiewicza, u Sadego zaś jest to „rozziw” (tom lubelski, s. 324). Oba tłumaczenia są poprawne, ale znow mamy zbieżność tłumaczeń Werner i Zienkiewicza. Następnie „obsolete, but still generally held, official opinion” to u Werner „przestarzały, ale ciągle jeszcze powszechnie dominujący, oficjalny pogląd”, u Zienkiewicza „przestarzały, ale wciąż powszechnie panujący oficjalny pogląd”, u Sadego natomiast „przestarzały, ale nadal powszechnie wyznawany pogląd”. Wśród angielskich znaczeń „to hold” nie ma znaczenia „panować” ani „dominować”. Wydaje się więc potwierdzać hipoteza, że podstawą przekładu było dla Werner niemieckie tłumaczenie, nie zostało to jednak nigdzie odnotowane. Jak wygląda to w niemieckim przekładzie? Pierwsze zdanie artykułu brzmi: „Es ist unzweifelhaft, daß die Wissenschaft zur Gehilfin von Politik und Industrie wird, zum großen Schaden ihrer kulturellen Mission”³¹. Niemieckie „Gehilfin” pochodzi od czasownika oznaczającego „pomagać”. Dalej okazuje się, że „resources” niemiecki tłumacz oddał jako „Ressourcen”, co faktycznie po niemiecku oznacza przede wszystkim pieniądze, a czasownik „to hold” (w stronie biernej) to „vorherrschen”, które faktycznie oznacza „panowanie”, „przeważanie” i „dominowanie”. Ogólnie rzecz ujmując, nie można zaprzeczyć, że tłumaczenie Werner oddaje „ducha” oryginału, jednak nie może być traktowane jako tłumaczenie kanoniczne; „refractory” oddaje się tu ponadto jako „przekorny” (tom niemiecki, s. 188), podczas gdy odpowiednie miejsca w polskojęzycznych tekstach Flecka wskazują, że o kolektywie należałoby mówić jako o „opornym” (tak u Sadego, tom lubelski, s. 327), co wiąże się z całą metaforą oporu i oporności³² stosowaną odnośnie do pojęcia kolektywu myślowego, którego gęstość wytwarza pewien opór. Przekładanie przekładów stosuje się dzisiaj w nauce jedynie w bardzo wyjątkowych sytuacjach (egzotyczne języki, niedostępność oryginału *etc.*), dlatego tłumaczka nie przyznała się do podstawy swojego przekładu. Na s. 188, gdzie Fleck przytacza sam siebie z książki z 1935 r., nie konsultuje też tego cytatu z istniejącym polskim przekładem, co, zgodnie z dobrym obyczajem, zrobił natomiast Sady (tom lubelski, s. 327). Za dobry obyczaj uważam też dziś przekładanie obcojęzycznych cytatów. Czytelnik tomu niemieckiego, jeśli chciałby zrozumieć go co do joty, musiałby znać i niemiecki, i angielski, i francuski, i łacinę.

³⁰ To następny powód, dla którego przezywanie tego tomu tomem niemieckim wydaje się zasadne. Kolejna uwaga na marginesie: w zdaniu ze *Wstępu* mówiącym, że Fleck „charakteryzuje nowy relatywistyczny dostęp do nauki jako niebezpiecznie ‚dwusieczny’” (s. 23), wyraz „dostęp” stoi w znaczeniu, w jakim w języku polskim nie funkcjonuje, mianowicie w znaczeniu ‚podejście’. Na marginesie: dalej posądza się Flecka o bycie zwolennikiem „aktu wczuwania”, co z polskiej perspektywy, gdzie tradycje hermeneutyczne nie są tak silne, wydaje się szczególnie dziwne, zwłaszcza że sam Fleck w omawianym artykule daje wyraźnie do zrozumienia, że „intuicyjne wyczuwanie podobieństw [...] nie nadaje się jeszcze do badania” i dalej: „Artystyczne impresje, intuicyjne domysły, subiektywne wyczuwanie daje się tą drogą [drogą nauki o poznawaniu, którą postuluje Fleck zamienić na związki wyprowadzające się z odrębnych praw socjologii myślenia i rozwoju myślenia]” (s. 268).

³¹ *Krise in der Wissenschaft. Zu einer freien und menschlicheren Naturwissenschaft*, w zbiorze: *Erfahrung und Tatsache*, s. 175.

³² O metaforach oporu pisałem w: P. Jarnicki, *Fleck a metafora*, w zbiorze: *Wzorce postrzegania rzeczywistości w nauce i społeczeństwie*, B. Płonka-Syroka (red.), „Antropologia Wiedzy” 3, Warszawa 2008.

1d) Książka ma liczne mankamenty edytorskie. Pod koniec *Wstępu* redaktorzy zastrzegają: „Zarówno teksty Ludwika Flecka, jak też materiały biograficzne publikujemy bez skrótów, korekty gramatycznej i ortograficznej” (s. 35). Jest to rażące (nie to, że redaktorzy zastrzegają, ale że tak postępują), gdyż stoi w niezgodzie z dzisiejszymi obyczajami. Otóż w ten sposób można postąpić tylko w wypadku reprintów lub gdy ma to jakieś szczególne merytoryczne uzasadnienie. Tu, choć w „kontekście czasów” Flecka obowiązywały inne normy zapisu, żadnego uzasadnienia to nie ma. Dlaczego dostosowuje się zapis do dzisiejszego i poprawia błędy? Po pierwsze dlatego, że jest to zaraźliwe. Na s. 57 redaktorka tłumaczy Flecka: „Spośród niemal że nieskończonego bogactwa możliwości” — nie chodzi tylko o błędną pisownię „niemalże” — ten sam fragment przytoczony we *Wstępie* wygląda już trochę inaczej: „Z pośród niemal że nieskończonego bogactwa możliwości” (s. 14). Fleck w 1936 r. stosował zapis „z pośród”: „Specjaliści rekrutują się prawie zawsze z pośród fachowców ogólniejszych” (s. 244), co przeniknęło do *Wstępu*. Dziś piszemy „spośród” i żeby nam się nie myliło, poprawiamy dawne „z pośród” na „spośród”. Dlatego też poprawiamy „chemja” na „chemia”, „tem” na „tym”, odmianę przymiotników, a nade wszystko interpunkcję! (Pod tym względem tom lubelski prezentuje się o niebo lepiej). Zastrzegając coś takiego we wstępie, redaktorzy chcą uniknąć odpowiedzialności za błędy, których poprawienie wymagałoby większego nakładu pracy, dziwne, że wydawnictwo na to pozwoliło.

Książka wygląda tak, jakby nie przeszła profesjonalnej korekty. W przypisach nie stosuje się skracających zapis skrótów *idem* (na przykład s. 9, przyp. 2), *eadem* (na przykład s. 11, przyp. 3), zdarzają się powtórzenia całego tytułu z miejscem i rokiem wydania (na przykład s. 11, przyp. 3 i 5), zdarza się też czasem ni stąd, ni zowąd anglosaski zapis typu: nazwisko bez inicjału imienia i rok wydania w nawiasie i choć lokalizowane pozycje pojawiały się we wcześniejszych przypisach, to taki zapis stosuje się przecież wówczas, gdy załącza się na końcu bibliografię (s. 12, przyp. 9 — lokalizowane pozycje pojawiły się w przyp. 3; s. 24, przyp. 23 — lokalizowana pozycja pojawiła się w przyp. 20), poza tym trzeba to robić konsekwentnie. Zapisy bibliograficzne odbiegają od przyjmowanej dziś w Polsce formuły, co nie byłoby może problemem, gdyby znów było konsekwentne. Tytuły książek zazwyczaj pisane są w przypisach kursywą, tytuły artykułów i rozdziałów książek w cudzysłowie, obie formy po dwukropku. Zazwyczaj. Zdarza się, że tytuł artykułu nie stoi w cudzysłowie (na przykład s. 12, przyp. 9; s. 24, przyp. 20), że autor i tytuł książki pisane są kursywą (na przykład s. 11, przyp. 3), co prawdopodobnie jednak motywowane jest uznaniem autora za część tytułu. Gdybyśmy analogicznie chcieli zapisać adres recenzowanego tomu, wyglądałoby to następująco: S. Werner, C. Zittel, F. Schmaltz (red.): *Ludwik Fleck. Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa*, Warszawa 2007. O ile jednak ten zapis (spotykany na świecie, niespotykany chyba w Polsce) dotyczy pism zebranych pod nowym tytułem, o tyle ten w przypisie dotyczy francuskiego wydania książki Flecka pod nadanym przez samego Flecka tytułem. Redaktorzy jednak w innym przypisie (s. 24, przyp. 20) zapisują w ten sposób i niemieckie³³, i angielskie wydanie książki Flecka, czego jednak nie uczynili z wydaniem francuskim w innym z kolei przypisie (s. 11, przyp. 5), w którym brakuje poza tym redaktorów. Tytuły czasopism pisane są kursywą, rok wydania stawia się w nawiasie, a pozostałe cyferki bez nawiasu, co na pewno nie ułatwi orientacji polskiemu czytelnikowi. Czytelnik może być bowiem zdezorientowany zapisem (tym razem tytuł artykułu kursywą): „Za: *Patrzyć, widzieć, wiedzieć*, w: *Problemy*, 2 (1947), 2 (12), s. 74–84” (s. 163). W tym

³³ Gdzie *nota bene* z tytułu zniknęło „und *Entwicklung*”, tak jakby ktoś nie chciało się sięgnąć po książkę i tytuł został spisany z grzbietu niemieckiego wydania (L. Fleck, *Entstehung und Entwicklung einer Wissenschaftlichen Tatsache. Einführung in die Lehre vom Denkstil und Denkkollektiv*, L. Schäfer, T. Schnelle (red.), Frankfurt am Main 1980).

wypadku są dwie dwójki i nie ma wątpliwości, że któraś z nich oznacza rocznik, jednak co oznacza dwunastka? W przypadku „Medycyny Nowożytnej” (s. 12, przyp. 9) cyfra przed nawiasem z pewnością oznacza rocznik czasopisma, a cyfry po nawiasie oznaczają numer zeszytu, jednak w przypadku „Przekroju” (s. 30, przyp. 38) cyfry przed nawiasem z pewnością oznaczają numer. Jak jest w pozostałych pozycjach?

Zapis w *Bibliografii prac Ludwika Flecka* jest bardziej niemiecki w stylu, ale przynajmniej bardziej konsekwentny — po tytule czasopisma w cudzysłowie stoją cyfry z dwukropkami i ukośnikami, następnie strony po skrócie „s.”; bibliografia jest chronologiczna, więc rok stoi na początku, po tytule stoi numer rocznika, po dwukropku numer czasopisma w danym roczniku. I tu nie obyło się bez błędów — bardzo wymownym przykładem jest zapis najważniejszej pozycji, czyli książki Flecka. Pozycja 1935c (s. 408) jest zapisana tak, jakby istniało czasopismo o tym samym tytule, co podtytuł książki Flecka: *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache. Einführung in die Lehre von Denkstil und Denkkollektiv*, Basel.

Autorstwo bibliografii nie zostało odnotowane, co każe sądzić, że należy ono do całego zespołu redakcyjnego. Nie wspomniano niestety o poprzednich podobnych bibliografiach, które musiały być podstawą niniejszej. Historia bibliografii całej twórczości Flecka przedstawia się zaś następująco. Pierwsza była bibliografia opublikowana w Polsce pod datą 1978–1979 przez Irenę Rubaszko, zawiera ona 121 pozycji³⁴. Następnie w 1982 r. w Niemczech Thomas Schnelle publikuje swój doktorat³⁵, do którego załącza *Vollständige Bibliographie Ludwik Flecks*. Ta druga w kolejności bibliografia prac wszystkich zawiera 176 pozycji³⁶. Również trzecia i czwarta w kolejności bibliografia są tego samego autora. Trzecia, *Vollständige Bibliographie der Publikationen Ludwik Flecks*, ukazuje się w 1983 r. w zbiorze *Erfahrung und Tatsache*³⁷, zawiera 177 pozycji. Jest to przedruk poprzedniej wersji z dodanym jednym artykułem (poz. 1939b, *Nauka a środowisko*). Czwarta, przeznaczona dla angielskojęzycznego czytelnika, ukazała się w 1986 r. w zbiorze *Cogniton and Fact*³⁸. Ta ostatnia pod tytułem *Bibliography of Ludwik Fleck*³⁹ zawiera już 179 pozycji. Wedle mojego rozeznania kolejną bibliografią jest dopiero ta załączona do recenzowanego tomu. Liczy ona 193 pozycje, czyli 17 więcej niż bibliografia z 1982 r., a 14 więcej od tej z 1986 r. Pewne ślady pozwalają wysunąć przypuszczenie, że podstawą tej bibliografii była bibliografia Schnellego z 1982 lub z 1983 r.; choć odnotowano tu tom lubelski (2006) oraz francuskie tłumaczenie *Powstania i rozwoju faktu naukowego* (2005), to brak włoskiego wydania (*Genesi e sviluppo di un fatto scientifico. Per una teoria dello stile e del collettivo di pensiero*, Bologna 1983), które zostało już przecież odnotowane w bibliografii z 1986 r.

Redaktorzy, choć nie wskazali, czyją pracę kontynuują, nie poprzestali na przepisaniu bibliografii Schnellego. W kilkunastu przynajmniej miejscach uzupełnione są numery czasopism (Schnelle czasem podawał jedynie rocznik i strony, przypuszczalnie dlatego, że paginacja dotyczyła rocznika, a nie numeru czasopisma, podanie rocznika więc wystarczyło), w kilku miejscach skorygowano tytuły artykułów i numery czasopism, kilkakrotnie uzu-

³⁴ I. Rubaszko, *Profesor doktor medycyny Ludwik Fleck (1896–1961)*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Sectio I (Philosophia-Sociologia)” 3–4 (1978–1979), s. 417–427, zeszyt ukazał się chyba jednak dopiero w 1980 r.; bibliografia publikacji naukowych prof. dra med. Ludwika Flecka zajmuje w nim s. 423–427.

³⁵ T. Schnelle, *Ludwik Fleck: Leben und Denken. Zur Entstehung und Entwicklung des soziologischen Denkstils in der Wissenschaftsphilosophie*, Hamburg 1982.

³⁶ *Ibidem*, s. 330–341.

³⁷ L. Fleck, *Erfahrung und Tatsache*, s. 182–195.

³⁸ *Cogniton and Fact. Materials on Ludwik Fleck*, R.S. Cohen, T. Schnelle (red.), Reidel 1986.

³⁹ *Ibidem*, s. 445–457.

pełniono numer końcowej strony danego artykułu. Pozwala to żywić nadzieję, że autorzy, poza dopisaniem kilku pozycji, zweryfikowali też bibliografię dokonaną przez Schnellego. Co różni te dwie bibliografie? Są dwie drobne różnice: 1) polemika z Dąbmską znajduje się tu pod rokiem 1938, poprawiono więc błąd Schnellego⁴⁰, 2) poz. 1948a-c w recenzowanym tomie u Schnellego (1982) znajdują się pod innymi datami — są to materiały z działalności Towarzystwa Filozoficznego i Psychologicznego w Lublinie, Schnelle zamieścił pozycje wedle daty wydarzenia, redaktorzy wedle daty wydania sprawozdania. Co dodano? Pozycje 1930e-f — materiały z numeru „Wiadomości Lekarskich”, 1932d to recenzja napisana przez Flecka, która ukazała się w „Naturwissenschaften”, 1933a — materiał z „Wiadomości Lekarskich”, 1934c — materiał z „Lekarza Wojskowego”, 1939b — replika na polemikę Tadeusza Bilikiewicza z artykułem *Nauka a środowisko*, 1939e-f — materiały z *Pamiętnika XV. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie 4-7 VII 1937*, 1947f-g — zamieszczone w „Polskim Tygodniku Lekarskim” streszczenia obcojęzycznych artykułów, 1947k — przeoczona przez Schnellego pozycja z „Texas Reports on Biology and Medicine”, 1950j — przedrukowany w tomie wywiad z Fleckiem w „Poproście”, dodano również to, co ukazało się po 1982 r. — tu w sumie 5 pozycji. Daje to ogółem 18 nowych pozycji. (Jedną pozycję ponadto przypadkowo zdublowano — 1949d i 1949j to ten sam adres). Musiało więc coś zniknąć. Zniknęły pozycje 1926b, 1946a z bibliografii Schnellego (1982). Pierwsza to publikacja w „Przeglądzie Dermatologicznym” („Pokaz prep. mikr. leizmaniaz z przypadku Bouton d’Aleppo. Sprawozdanie z działalności za czas od V.1925 do czasu IV.1926. Polskie Towarzystwo Dermatologiczne — Oddział Lwowski, Przegląd Dermatologiczny 1926:283”), druga to rozprawa habilitacyjna Flecka (*O odczynie egzantynowym*, Uniwersytet Wrocławski, Wydział Medyczny). Usunięto powtarzający się adres — pozycję 1953c na rzecz pozycji 1953f (Schnelle, 1982). Pozostawiono więc adres (*Hipoteza odrębnych leukocytów zapalnych*, Zjazd Hematologów Polskich, Wrocław), a usunięto (*Hipoteza odrębnych leukocytów zapalnych*, „Polski Tygodnik Lekarski” 8:262), wygląda więc na to, że i tu redaktorzy niemieckiego tomu dokonali weryfikacji, dzięki czemu znajdziemy w tomie najrzetelniejszą dotychczas bibliografię całej twórczości Flecka. Można by tylko do niej dodać — skoro już wstawiła się tu teksty Flecka w tłumaczeniach — jego artykuły w przekładzie na język angielski⁴¹.

Ostatnim zastrzeżeniem co do edytorskiej strony tomu są liczne literówki, które mogą budzić uzasadnione obiekcje, ale przecież zdarzają się każdemu i najczęściej nie stanowią problemu w odbiorze tekstu. Poważniejszym mankamentem mogą być kilkuwyrazowe luki, których czytelnik już w trakcie lektury nie uzupełni. W recenzowanym tomie w artykule *Problemy naukowstwa* znajdujemy takie zdanie: „Jedynym sprawdzianem nauk są swoiste cechy naukowego poznawania: jednorazowość historyczna ich rozwoju, struktura odnośnych kolektywów myślowego” (s. 162). Taka niegramatyczność może umknąć przy pobieżnej lekturze, jednak przy uważniejszej rzuca się w oczy. W tomie lubelskim ten sam fragment zawiera cztery wyrazy więcej: „Jedynym sprawdzianem nauk są swoiste cechy naukowego poznawania: jednorazowość historyczna ich rozwoju, struktura odnośnych kolektywów myślowych, charakterystyka naukowego stylu myślowego” (tom lubelski, s. 304–305).

2) Omawiając kompozycję, wstęp, tłumaczenia i sprawy edytorskie, najmniej miejsca poświęciłem trzeciej części tomu, zawierającej materiały biograficzne. Wśród wyboru listów zamieszonych znajdziemy i korespondencję naukową — z Moritzem Schlickiem, Witol-

⁴⁰ Zob. przyp. 19.

⁴¹ Przynajmniej te zawarte w zbioru Ilany Löwy, *The Polish School of Philosophy of Medicine*, Kluwer 1990 oraz artykuł w „The Journal of Medicine and Philosophy” 1981. Na stronie <http://fleck.umcs.lublin.pl> w dziale „pisma Flecka” zainteresowany czytelnik odnajdzie spis i lokalizację artykułów Flecka i ich tłumaczeń w wersji polsko-, angielsko- i niemieckojęzycznej.

dem Ziembickim, Ludwikiem Hirszfeldem, Hugonem Steinhausem, z wydawnictwem Benno Schwabe, i bardziej prywatną — z Barbarą Narbutowicz. Ich lekturę można by skomentować słowami samego Flecka, który w jednym z listów chwali pewną książkę: „uzupełnia jednak na pewno obraz epoki, bo uwypukla zdarzenia i czyni bardziej ludzkimi bohaterów, których poza tym tylko z brązowych posągów znamy” (s. 330). Listy te ujawniają też coś, co nie może umknąć uwadze kogoś, kto zna tom lubelski. Redaktorzy tego ostatniego pisali we wstępie o moralnym prawie Lublina do wydawania spuścizny Flecka. Tom niemiecki nie tylko łamie to prawo, czyni coś więcej. W liście do Ludwika Hirszfelda Fleck pisze: „ten biedny Lublin” (s. 334), w liście do Witolda Ziembickiego: „nasz poczciwy Lublin” (s. 331), do Hugona Steinhausa: „ta zaśmiecona pustynia, którą tutaj mamy” (s. 339). Najbardziej dotkliwy jest jednak fragment z innego listu, do Steinhausa, fragment, którego redaktorzy tomu niemieckiego nie omieszkali też wykorzystać w swoim *Wstępie*. Wytworzyło to specyficzne napięcie między wstępami obu tomów. W jednym rości się sobie pretensje do moralnego prawa Lublina do wydawania Flecka, w drugim zadaje się tym roszczeniom cios śmiertelny i to słowami samego Flecka: „i prostuję hipotezę, jakoby się już do Lublina przyzwyczaił. Nie, tak źle ze mną jeszcze nie jest. Lublin to prawdziwa *Ultima Thule* zamieszkała przez antropoidów, których czas reakcji jest tak powolny, że można równocześnie rozmawiać z trzema: zanim pierwszy odpowie, jest czas wysłuchać drugiego i zapytać trzeciego. Poza tym wszystko jest bardzo pobożne i różni święci biorą udział w życiu codziennym, w każdej czynności. Sklepow tak jakby nie było, rzemieślników także. Może być, że to wszystko jest także w Adelaǳie — ale z tego nie wynika, żebym kochał Lublin” (s. 336). Wypowiedzi te są hiperbolą i dobroduszną ironią i nie należy ich traktować zbyt poważnie, nie ulega jednak wątpliwości że Lublin nie był wymarzonym miastem Flecka.

Dalej znajdziemy relacje z pobytów w obozach koncentracyjnych w Auschwitz i Buchenwaldzie oraz zeznania przed Amerykańskim Trybunałem Wojskowym w norymberskim procesie lekarzy — Fleck występował jako specjalista; relacje zebrane przez Instytut Yad Vashem, w których Fleck opisuje, jak w prymitywnych warunkach w getcie lwowskim prowadził badania i produkował szczepionkę przeciw tyfusowi plamistemu oraz to, jak w obozie w Buchenwaldzie prowadzili, związaną z produkcją tych szczepionek, akcję sabotażową.

Kilka przedrukowanych dokumentów dotyczy kariery naukowej Flecka w powojennej Polsce. Najważniejsze są tu dwa z nich: 1) *Ocena prac naukowych dra Ludwika Flecka* dokonana w 1946 r. przez komisję egzaminacyjną Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Wrocławskiego oraz 2) *Działalność naukowa prof. dr. Ludwika Flecka*, czyli opinia, na podstawie której Fleck stał się członkiem korespondentem PAN.

Pierwszy tekst w podrozdziale *Wspomnienia o Ludwiku Flecku* to wyimki z książki Hugona Steinhausa *Wspomnienia i zapiski*⁴², dalej autorzy zamieścili wybór tekstów z prywatnego archiwum Thomasa Schnellego — efekt wywiadów robionych przez tego ostatniego pod koniec lat 70. XX w. z osobami, które znały Flecka (tu: Eugen Kogon) lub z nim współpracowały (tu: Ewa Skowrońska-Pleszczyńska, Janina Opieńska-Blauth, Maria Tuszkiewicz — późniejsza tłumaczka książki Flecka). *Wspomnienia* zamyka dokument autorstwa Franciszka Groëra pod tytułem *Ludwik Fleck. Wspomnienie pośmiertne* — pochodzi on ze Zbiorów Specjalnych Głównej Biblioteki Lekarskiej im. Stanisława Konopki w Warszawie (czyli z tego samego źródła co, wspomniany już, nieopublikowany w „Polskim Tygodniku Lekarskim” komentarz Flecka do pomówień o jego przyczynienie się do eksperymentów na ludziach w obozie [s. 306–311]). Wspomnienie przedrukowane w recenzowanym tomie jest najprawdopodobniej pierwotną, liczącą cztery strony, wersją pośmiertnego wspomnie-

⁴² H. Steinhaus, *Wspomnienia i zapiski*, Wrocław 2002.

nia, które ukazało się ostatecznie w okrojonej wersji — niecała strona — na łamach „Medycyny Doświadczalnej” w 1962 r.⁴³

* * *

Tom niemiecki budzi tak zwane mieszane uczucia: zawartość to wiele nowych i pouczających, i ekscytujących, ciekawych materiałów, widać też, że redaktorzy włożyli wiele wysiłku w ich zbieranie, jednocześnie jednak zbyt mało wysiłku włożyli w ich opracowanie, a niemal połowa tomu to przedruki tego, co ukazało się rok wcześniej w Lublinie. Uporządkowane dane biograficzne będą badaczom Flecka na pewno bardzo pomocne, bibliografia wszystkich prac Flecka również będzie bardzo poręcznym narzędziem, zwłaszcza jeśli znajdzie się ktoś, kto zechce podsumować biologiczną stronę twórczości Flecka. Choć przy używaniu tomu niemieckiego w celach naukowych (jako źródła cytowań itd.) należy zalecić ostrożność, to jednak z pewnością zwiększy on „popularność” Flecka w Polsce, czego świadectwem jest też i tom niniejszy.

⁴³ F. Groër, *Ludwik Fleck. Wspomnienie pośmiertne*, „Medycyna Doświadczalna” 14, nr 1, s. 91.